

# Piekło kobiet i asystentów

5 sierpnia 2023

Ajajajajajajajaj! Taki okrzyk zgrozy musi wyrwać się z wezbranej piersi każdego mikrocefala, a zwłaszcza mikrocefalki – bo – powiedzmy sobie otwarcie i szczerze – skąd wziąć u mikrocefala wezbraną pierś? Wprawdzie dzisiaj płeć nabiera charakteru coraz bardziej umownego, głównie ze względu na zalety intelektualne, ale zacofana natura nadal utrzymuje zewnętrzne znamiona, które wymowni Francuzi nie tylko nazywają „maleńką różnicą”, ale jeszcze wnoszą na jej cześć okrzyki: „vive la petite difference!”.

Ale dość już o tym, bo nawet Judenrat „Gazety Wyborczej” wyciszył klangor na temat pani Joanny Parniewskiej, najwyraźniej dochodząc do tego samego wniosku, co Napoleon – że mianowicie „du sublime au ridicule il n’y a qu’un pas” – co się wykłada, że od wzniosłości do śmieszności jest tylko krok – a wygląda na to, że pani Joanna ten krok zrobiła i to w dodatku na przedstawieniu w Sejmie, kiedy obok niej z jednej strony siedziała Wielce Czcigodna Wanda Nowicka, a z drugiej statystowała jej moja faworyta, Wielce Czcigodna Joanna Scheuring-Wielgus, która dopiero co wróciła z Rwandy, gdzie – jak powiadają na mieście – łączyła się z Murzynami.

Ja oczywiście w te fałszywe pogłoski nie wierzę, bo moja faworyta właśnie zaprezentowała swój program polityczny, w którym o Murzynach nie ma ani słowa, natomiast jest mowa o zlikwidowaniu Funduszu Kościelnego. Ten Fundusz Kościelny został utworzony jeszcze za głębokiej komuny, jako rekompensata za skonfiskowane mienie kościelne, z której księżom miały być wypłacane zapomogi na starość. Najwyraźniej rację miał anonimowy dobroczyńca ludzkości, który przestrzegał, że jeśli ktoś chce przejść przez życie w miarę spokojnie, to musi unikać rozdrażniania kobiety, kucharza i człowieka z nożem.

Tymczasem moją faworytę we wczesnej młodości rozdrażnił pewien ksiądz i to nawet nie dlatego, że ją molestował, tylko – że podczas spowiedzi miał ją wypytywać, czy już się bzykała. To popchnęło ją do Lewicy, w której kotłują się rozmaite sieroty po Leninach i Stalinach, dając w ten sposób upust swoim obsesjom, między innymi – obsesji na tle Kościoła katolickiego.

Moja faworyta tedy działa na rzecz „kościół ubogiego”, w czym sekunduje jej wspomniany Judenrat, który zachowuje się nie tyle może jak pies ogrodnika, co uwija się, by jak najwięcej mienia zostało na wiadome „roszczenia”, co to, tylko patrzeć, jak pojawiają się na porządku dziennym.

Ale Murzyni też są obecni w naszym życiu politycznym, a to za sprawą białoruskiego prezydenta Aleksandra Łukaszenki, który zwabia na Białoruś coraz więcej Murzynów, a następnie wygania ich na polską stronę granicy, gdzie Straż Graniczna ich wyłapuje – chyba że nie wyłapie. Ostatnio Murzynami zainteresował się również Judenrat, który przy ich pomocy nieubłaganym palcem dźga mniej wartościowy naród tubylczy w chore z nienawiści oczy, informując o pojawieniu się w rejonach przygranicznych nowej gałęzi gospodarki.

Mianowicie miejscowa ludność, jak tylko natknie się na Murzyna, albo chociaż na tzw. „aktywistę”, to zaraz żąda 400 złotych za odstąpienie od informowania o swoim znalezisku Straży Granicznej. W ten sposób Judenrat dostarcza dowodów na wiecznie żywe wśród Polaków szmalcownictwo, wychodząc w ten sposób naprzeciw niemieckiej polityce historycznej, z którą żydowska polityka historyczna jest na tym etapie ściśle skoordynowana.

Tymczasem na Ukrainie – co zauważył nawet pan generał Roman Polko, który dotychczas wierzył we wszystko, co ukraiński Sztab Generalny podawał do wierzenia – ukraińska kontrofensywa nawet się nie zaczęła. Ale dlaczego ona miałaby się zacząć, ta kontrofensywa, kiedy – jak się okazało – w Arabii Saudyjskiej

rozpoczęły się rozmowy pokojowe? Toczą się one podobno nawet z udziałem Polski, która, jako mocarstwo światowe, nie przepuszcza okazji, by podstawić nogę tam, gdzie kują konie. To oczywiście bardzo dobra wiadomość, chociaż nie do końca, bo – jak poinformował wiceminister spraw zagranicznych, pan Jabłoński – Rosja jest z tych rozmów na razie wykluczona. Nietrudno się tedy domyślić, że strategia jest taka: Polska z Ukrainą ustali, jak ma być, a potem tylko trzeba będzie zmusić Rosję, żeby się na te warunki zgodziła – i po krzyku. Przypomina to strategię pewnego adwokata, który zakomunikował swojemu klientowi, że „wygrał pan sprawę; trzeba tylko zapłacić i odsiedzieć”.

Tedy w oczekiwaniu na nieuchronny sukces naszej dyplomacji, obróćmy oczy na naszych Umiłowanych Przywódców. Naczelnik Państwa Jarosław Kaczyński na jednym z „pikników” organizowanych przez PiS zwrócił uwagę na kryzys demograficzny – że mianowicie mimo zwiększenia dodatków na dzieci z 500 do 800 złotych, nie chcą się one rodzić. Judenrat „Gazety Wyborczej” daje do zrozumienia, że Polki nie chcą rodzić dzieci na złość Jarosławowi Kaczyńskiemu i gdyby tylko władzę objął Donald Tusk i jego Volksdeutsche Partei, to rodziłyby na wyścigi i to same pięćcioraczki. Takie deklaracje Judenrat co i rusz drukuje, to znaczy – nie o pięćcioraczkach, tylko – o odmowie rodzenia dzieci na złość Jarosławowi Kaczyńskiemu. Wszystko to być może, bo właśnie dlatego kobiety, razem z sodomczykami, zostały przez światowy Judenrat wytypowane na proletariat zastępczy, który rewolucjoniści będą „wyzwalać” – na początek z majtek, a potem się zobaczy. Jednak mogą wchodzić w grę jeszcze inne przyczyny, o których ani kręgi rządowe, ani tuskańska opozycja nie mówią ani słowa. Rzecz w tym, że Polska coraz bardziej się zadłuża i nawet Koreańczycy się wahają, czy nadal nas kredytować. Wprawdzie nikt nic konkretnego nie wie, ale wszyscy przeczuwają, że nie jest dobrze. Te przeczucia siłą rzeczy muszą udzielać się dzieciom, więc nic dziwnego, że kiedy tylko uświadomią sobie brzemie ciężącego na nich długu, to nie chcą się rodzić i tyle. Trudno

im się dziwić – każdy będąc na ich miejscu zrobiłby to samo.

Tymczasem notowania Konfederacji utrzymują się na niezmiennym poziomie 15 procent, co musi wzbudzać jaskółczy niepokój nie tylko w szeregach Volksdeutsche Partei, nie tylko w rządzie „dobrej zmiany”, ale i w Judenracie i środowiskach przyległych. Dotychczasowe obsrywanie raczej przyniosło efekty przeciwnokuteczne, toteż spróbowano z innej beczki. Oto „asystent” Janusza Korwin-Mikke, pan Karol Wilkosz się zbisurmanił i zdemaskował Konfederację, ujawniając, że „prawdziwym” programem tego ugrupowania jest „zamordyzm”, który objawia się między innymi w tym, że tamtejsi siepacze „straszyli go piekłem”.

Straszyli go piekłem!

To nawet jakaś odmiana, na wyższym poziomie duchowości, niż majtki pani Joanny Parniewskiej z ich zawartością. Pani Joanna, jak się wydaje, jest już passe, więc ciekawe jak długo swoje pięć minut będzie miał pan Wilkosz.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://Goniec.net)